**Nr. 247.** We Lwowie, Piątek d. 26 Października 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

*Przedpłata wynosi:*

MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. . 4 zlr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

# GAZETA NARODOWA.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:**
**We Lwowie**: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelk*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## Od wydawnictwa.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową:“**

**Z przesyłką pocztową:**

Od 1. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **3** zł. **20** c.
miesięcznie . . . . . . . **1** „ **60** „

**Bez przesyłki pocztowej w miejscu:**

Od 1. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . . **2** zł. **50** c.
miesięcznie . . . . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . . 11 zlr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA I ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKĄ** . . . . 2 zlr. — „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dziełko o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . . 1 zł. 30 „

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . . . 42 ct.

Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . . 50 „

Na **Sprawozdanie z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 zlr. — cnt.

Na **Ustawę gminną** . . . . — „ **20** „

## Ucisk unitów w Galicji.

### II.

Wczoraj wykazaliśmy ucisk, jakiego unici doznawali i doznają dotąd w Galicji. Półmilionowa unicka inteligencja w Galicji pozbawiona jest cerkwi, księży, nauki, religii, a całej ludności unickiej narzucają gwałtem język i pismo obce, zakazano jej dzieci przyjmować do szkół, gdzie jest wykład polski i td. i td. To co Moskwa dzisiaj w Chełmskiem przeprowadza, to ajencja moskiewska w sojuszu z biurokracją austrjacką przeprowadzała zwolna od roku 1848 w Galicji, a od roku 1861 już gwałtownie dokonywała tego dzieła. Tak jak Moskwie chodzi o to, aby unitów polskich zmoskwicić, tak samo chodziło i chodzi o to ajencji moskiewskiej, partji świętojurskiej w Galicji. Aby to tem snadniej Moskwa uczynić mogła w Chełmskiem, sprowadza całemi szajkami popleczników świętojurskich do siebie, bo między unitami polskimi w Chełmskiem nie może znaleźć narzędzi, tak podłych i przewrotnych.

Walka między unitami polskimi a szajką szyzmatycko-moskiewską, popieraną przez zaślepioną biurokrację austrjacką w Galicji i przez rząd moskiewski w Chełmskiem, odbywała się już rok ośmnasty u nas, a dopiero rok trzeci odbywa się w Chełmskiem.

Dla czegoż więc *Słowo*, *Zukunft* i cały zastęp innych moskiewskich dzienników taki podniosło krzyk z powodu nominacji hr. Gołuchowskiego, a usunięcia trzech Niemców biurokratów? Dla czego narzekają na ucisk Russkich i tp. i tp.? Czy wierzą te pisma istotnie, że Ruś, podług ich rozumienia, doznaje ucisku? Nie przytaczają żadnego rozporządzenia, żadnego faktu, ale ogółem skarżą się na ucisk, spodziewają się ucisku!

Przypatrzywszy się bliżej ich obawom, to dzienniki moskiewskie przewidują jedynie, iż za rządów Gołuchowskiego biurokracja przestanie pomagać ajencji moskiewsko - świętojurskiej do gwałcenia unitów, że rząd gotów teraz znieść te wszystkie ordonanse, któremi narzucał unitom język i narodowość, że rząd tem raźniejszy gotów gminie zostawić wolny wybór języka w szkole, w urzędzie gminnym i w cerkwi, i wolny wybór alfabetu.

Przywrócenia więc wolności unitom w Galicji obawia się *Słowo* i reszta dzienników moskiewskich. Swobodę nazywają uciskiem. *Słowo* już po kilkakroć powstawało przeciw opieraniu organizacji Galicji na autonomii gmin, powiatów i kraju. Przeciwne ono jest wszelkiemu pozostawianiu swobody gminom co do wyboru języka i alfabetu. Ordonanse, które ajencja moskiewska wyjednać zdołała u zaślepionej nienawiścią do polskiego żywiołu biurokracji, mają i nadal według życzenia *Słowa* mieć ważność zupełną.

W a l k a, k t ó r a  s i ę  w  w s c h o d n i e j  G a l i c j i  t o c z y,  n i e  j e s t  t o  w a l k a  P o l s k i  z  R u s i ą,  a l e  j e s t  w a l k a  u n i t ó w  m i ę d z y  s o b ą.

Jedni pozostać pragną w narodowości, do której rozwinięcia przyczynili się ich ojcowie, pracując przez pięć wieków i przelewając dla niej morze krwi. Jestto cała prawie inteligencja w wschodniej Galicji, z wyjątkiem części księży i księżych synów. Stronnictwo to unitów nie sprzeciwia się bynajmniej tym unitom, którzy usiłują ludowy język rozwijać w piśmienny, aby lud tem łatwiej mógł przyjść do oświaty. Owszem, ono samo nad tem pracuje. Zostawia ono zupełną swobodę reszcie braci swych wyboru języka, a przeciwne jest jedynie, aby tego języka nie narzucano nikomu gwałtem.

Tymczasem szajka moskiewsko-świętojurska wprost odmiennej trzyma się drogi. Wychodząc z przewrotnej zasady, że gdzie cerkiew tam naród ru*ss*ki (moskiewski), narzuca graždankę, skoropis i moskiewski język wszystkim bez wyjątku unitom. Znając powszechny wstręt unitów do Moskwy, szyzmy i moskiewskiego języka, przeciwną jest wszelkiemu w tej sprawie objawieniu woli w gminie, powiecie, kraju, przeciwną jest autonomii gmin, powiatu, sejmu, wiedząc z góry, że gmina odrzuci wszędzie język i alfabet moskiewski i wyprze szyzmatyków z pomiędzy siebie. Autonomię w gminie i powiecie nazywa uciskiem, dla tego, że ta autonomia usunie właśnie działalność wszelką ajencji moskiewskiej. Obawia się ona, że obecny rząd przywróci swobodę unitom galicyjskim, że nie będzie pomagał do narzucania im zapomocą terna szyzmatyckich księży, zapomocą cerkwi i szkół języka moskiewskiego, lecz dozwoli każdemu unicie uczyć się w języku, który za swój własny uzna. Ztąd to powstało owo bicie na trwogę w *Słowie* i owe alarmy w dziennikach moskiewskich. To jest ów ucisk, który przepowiadają!

W słowniku bowiem moskiewskim ucisk ma zupełnie inne znaczenie, jak w innych europejskich językach. Tam, gdzie Moskwa głosi, iż usuwa ucisk, można być pewnym, że wprowadza najsroższą niewolę. Tam, gdzie narzeka na ucisk, można być pewnym, iż panuje swoboda. W Chełmskiem usuwa ucisk — czem? Oto wydziera ludności biskupów, księży, i szle ich na Sybir, a narzuca jej najpodlejsze swe narzędzia. Oto wydziera ludności język, którym ta ludność mówi, a narzuca jej swój, moskiewski; oto zakazuje jej dzieci swe posyłać do szkół, w którym uczą językiem, którego te dzieci od kolebki, od matek się nauczyły, a pcha je do szkół, w których wykładają językiem moskiewskim.

Moskwa obawia się teraz, iż rząd austrjacki uznawszy mylność dotychczasowej swej polityki co do pomagania szajce moskiewsko-świętojurskiej w gwałceniu unitów, odmówi jej za rządów hr. Gołuchowskiego dalszej pomocy, tak że nie będzie mogła tak samo gnębić unitów polskich, jak gnębiła dotąd, obawia się, że rząd przywróci unitom swobodę, zdejmie z nich jarzmo, wyjęcie z pod prawa — jednem słowem, usunie ucisk dotychczasowy.

## Głosy z kraju.

**Tarnopol** d. 24. października.

(*Uwagi nad niższemi realnemi szkołami w Galicji.*)

Zadaniem realnych (i technicznych) szkół jest: umożliwić świadomość realnej strony bytu; ostatecznym zaś celem tych szkół będzie zawsze korzyść w praktycznem życiu. Dotąd, wedle planu organizacyjnego, ten ostatni grał rolę podrzędną; uczono się wiele i wszystkiego, a nakoniec pokazywało się, że chłopiec, ukończywszy szkoły realne, niższe i wyższe, zupełnie do żadnego praktycznego zawodu nie był użytecznym. A przecież nie w innym ale w tym celu oddają rodzice dzieci swoje do szkół realnych. Niedostatki dzisiejszych szkół realnych pochodzą ztąd, iż uczono teorji wszystkich gałęzi realnej wiedzy, a uczono tylko teoretycznie, i krom tego zamierzano w realnych szkołach podać ogólne wykształcenie (*die allgemeine Bildung*), z wyłączeniem tylko klasycznej filologii.

Do tych głównych wad, sprzeciwiających się ostatecznemu celowi szkół realnych, przydać trzeba jeszcze, iż uczono w niemieckim języku, metodą umiejętną, dla dzieci małych niestosowną, i przez nauczycieli, częstokroć nie posiadających wiedzy.

Ja bym podzielił te szkoły, które mają zadanie udzielić świadomość realnej strony bytu, na dwie kategorje:

1) szkoły, które mają głównie teorję realnej wiedzy na celu;

2) szkoły, którym przedewszystkiem chodzi o to, aby wykształciły ludzi, użytecznych i tak nam potrzebnych do rękodzielniczego i przemysłowego zawodu.

Pominąwszy szkoły pierwszej kategorji, których rozbiór uczeńszym ludziom zastawiam, zwracam całą moję uwagę ku szkołom drngiej kategorji.

Zapowiadam z góry, że wedle mego przekonania, opartego na doświadczeniu, niższe szkoły nie mają żadnej wartości, nie przynosząc miastu, na którego koszt są kreowane, żadnej korzyści, a więc ustąpić powinne. Jabym je radził przemienić w niższe szkoły przemysłowe, praktyczne wykształcenie mające przedewszystkiem na względzie.

Taką przemysłową szkołę podzieliłbym na 3 główne gałęzie specjalnej wiedzy i odpowiedniego praktycznego zawodu: 1) na szkołę budownictwa, 2) na szkołę tych przemysłowych gałęzi, których ogólną podstawą jest chemia, 3) na szkołę handlową. Cel i zadanie tych szkół wypływa z natury krajowych realnych stosunków; potrzeba nam bowiem ludzi, którzy zaspokoiliby niższe przemysłowe potrzeby, jak to postawienie budynków, mostu, gorzelni, rozmierzenia pola, założenia browarn, gorzelni, świeczkarni i mydlarni i td. i td. Takim ludziom nie potrzeba zupełnie teorji mechaniki, chemii, wykreślnej geometrji, teorji perspektywy, nie potrzeba wiedzy kategorji łuków i słupów, ani ich historji, nie potrzeba systematycznej wiedzy geografii, historji, literatury, matematyki. Są to po prostu wyżsi rękodzielnicy, wyszli z mieszczaństwa i do niego należący, swoją stosunkowo wiedzą i swoim zawodem oddziaływujący korzystnie na mieszczaństwo, wzmagając i podnosząc je niejako z dzisiejszej otrętwiałości moralnej i materjalnej.

Szkoły dzisiejsze niższe realne są założone i utrzymywane kosztem miast pojedyńczych, mieszczaństwa. Otóż tedy te miasta i to mieszczaństwo mają przedewszystkiem prawo, ciągnąć z tych szkół bezpośrednie korzyści, czyli mówiąc po prostu, biedni mieszczanie wymagają, aby ich dzieci, ukończywszy kurs szkoły realnej, mogli sobie zarobić na uczciwy kawałek chleba. Nikt nie zaprzeczy, rozpatrzywszy się trochę po naszych miastach, że to nasze mieszczaństwo, z bardzo małemi wyjątkami, jest biedne, że nie jest w stanie dzieci swe posyłać do miasta głównego dla ukończenia szkół wyższych realnych, a potem studjów technicznych; że słusznie żąda, aby ich dziatki, wyszedłszy ze szkół przez nich wyposażonych, umiały coś pożytecznego, i mogły dalej z pracy rąk i nauk swoich zarobić sobie na utrzymanie życia. W tych słusznych wymaganich zostają mieszczanie gorzko zawiedzeni, odbierając swoje dzieci ze szkół realnych. Temu zaradzić można utworzeniem szkół niższych przemysłowych.

Szkoły niższe przemysłowe mają zaspokoić potrzeby przemysłowości naszego kraju w szczuplejszym zakresie i w najniższych szczeblach tejże, mianowicie mniej więcej na tych szczeblach, na jakich dzisiaj stoi przemysłowość naszego kraju. Wyższy stopień technicznego wykształcenia należy do wyższych zakładów przemysłowych, do akademij technicznych i td.

I. Odpowiednio tej swojej naturze nauki powinny się odbywać w takich przemysłowych szkołach — a) w ojczystym języku, b) w popularnej metodzie, c) z zastosowaniem ciągłem, ustawicznem, żywem i organicznem praktyki. Temu odpowiednio powinny być w takiej szkole warstaty, rękodzielnie i t d., chłopcy powinni brać siekierę do ręki, młot, kielnię i td., powinni latem robić wycieczki do poblizkich młynów, browarów, fabryk i td.

II. Szkoły niższe przemysłowe dzielą się, jak już wyżej powiedziałem, na 3 gałęzie: na oddział budowniczy, chemiczny i handlowy. Uczeń słuchający budownictwa nie jest obowiązanym uczęszczać na wykłady oddziału drugiego lub trzeciego, *et vice versa*; każdy słucha wykładów wyłącznie swego przemysłowego zawodu, do którego czuje się być powołanym. W każdym takim zawodzie wykładają się inne nauki realne o tyle tylko, o ile są temu zawodowi pomocnicze, n. p. rysunki są budowniczemu potrzebne, a nie chemikowi lub temu, co się sposobi do stanu kupieckiego; a i budowniczy nie potrzebują się uczyć rysunków w wykończonym ich zakresie, tylko o tyle, o ile one są mu potrzebne do wytkniętego celu.

III. Uczniowie takich szkół powinni prócz tego mieć niejakie ogólne wykształcenie. Zakres i stopień wykształcenia zawisły od stanowiska, jakie tacy przemysłowcy zajmują w towarzystwie ludzkiem. Ja uważam ich niewiele wyżej postawionych nad stan rzemieślniczy, i to z namysłu, a mianowicie z tego względu, aby oni w półmędrkowej zarozumiałości swojej nie wywyższali się nad średnie mieszczaństwo i nie odrywali się od niego, szukając sztucznej elegancji w strojach, w domowem i towarzyskiem pożyciu, lecz aby stanowili z ogółem mieszczaństwa jedno organiczne ciało. Z tego więc słusznego względu ograniczam ogólną wiedzę takich przemysłowców na wiedzę: religii bardzo popularnej (katechizm, historja starego i nowego testamentu i nieco o obrzędach), czytania i pisania dokładnego, prostej stylistyki, mianowicie o ile w takim zawodzie jest potrzebną, rachunków najniższych, ale dokładnie i praktycznie na piśmie i z głowy, dokładnej geografii swego kraju, mniej specjalnej austrjackiego państwa i Europy, a ogólnikowej innych części ziemi; potem ogólnej historji, bardzo popularnie o ile możności w biografiach wyłożonej, a mianowicie nie biorącej względu na bitwy i pojedyńcze fakta, ale więcej na stan takzwanej kultury narodów. Nauczyciel, przetrawiwszy przedmiot dokładnie i umiejący się zastosować do uczniów, których ma przed sobą, i wykładający popularnie w ojczystym języku, może wiele zdziałać w tym względzie, podnosząc umysł do myślenia i rozbudzając odpowiednio działalność duszy. Dodam jeszcze naukę ojczystego i niemieckiego języka. Co się tyczy tych ostatnich przedmiotów, i tu nie wymagam wykładów teorji, lecz kładę za główny cel praktyczne ćwiczenia, a więc ćwiczenie praktyczne zastósowanej gramatyki, ćwiczenie form gramatycznych i składni na zdaniach przy czytaniu, ćwiczenie ortografii tym samym sposobem, rozbiór i ukształcenie zdań, pisemne wyroby i t. d. Książki do czytania w szkole mają być pożytecznej treści, zajmująco napisane i obfite; na czytanie z wykładem odpowiednim ze strony nauczyciela kładę wielką wagę, i dla tej nauki wymagam stosunkowo więcej godzin, ponieważ w tej nauce nietylko widzę środek do wykształcenia językowego, ale widzę w niej środek do wykształcenia formalnego, czyli po prostu sił umysłowych i poniekąd uczuciowych. Z pożytecznie udzielanej takiej nauki, jeżeli w książce do czytania umieszczone są pięknie napisane powieści, biografie, odpowiednie poezje, można rozbudzić i ukształcić niejako uczucie piękna, i zachęcić do dalszego czytania i kształcenia się, co w każdym zawodzie, a więc i takiego przemysłowca zbawiennem jest i co go nietylko niejako uszlachetnia, ale powstrzymuje w wolnych chwilach od próżniactwa, od szynkowych lub karcianych rozrywek i od marnotrawstwa. Tych więc nauk, a do tego b a r d z o  o g ó l n i k o w e o historji naturalnej i o fizyce ale powtarzam to jeszcze, że bardzo ogólnikowe, popularnie i praktycznie (z eksperymentami) wyłożone, wymagam od każdego przemysłowca, do któregokolwiek zawodu on by należał. Powyższe nauki mogą być wykładane uczniom wszystkich trzech zawodów razem w wyznaczonych godzinach; nauki specjalne zaś wykładają się osobno uczniom pojedyńczych zawodów. Stosownie do wytkniętego celu ułożą znawcy ilość godzin tygodniową na każdy przedmiot.

IV. Kurs naukowy rozciągam na 4 lata, i nie przypuszczam do szkół przemysłowych chłopca niżej skończonego 12. roku. Dla lepszego i gruntowniejszego wykształcenia pozwala się klasę powtarzać, lub z jednego zawodu do drugiego przechodzić.

V. Ponieważ szkoły przemysłowe wymagają więcej pieniężnego nakładu, aniżeli szkoły niższe realne; powtóre, ponieważ one nie służą tylko dla jednego miasta, ale oraz dla całego kraju, więc koniecznością jest, aby do tych dotacyj, jakie pojedyńcze miasta porobiły, kraj cały z funduszów krajowych o tyle dołożył, o ile dla zaprowadzenia takich szkół niezbędnie potrzebnem jest. Nie widzę albowiem przyczyny, dla jakiej miasto ma koszta ponosić dla instytucji, służącej dla całego kraju, tembardziej uważam za konieczne, aby kraj wziął w opiekę instytucje krajowe, choćby przez pojedyńcze miasta założone.

Nakoniec wyznać muszę, że według mnie, takzwane realne gimnazja są anomalią; ani one dla realistów pożytku nie przyniosą, a dla celu gimnazjalnego przeszkodą są; przeciwny jestem wszelkiej połowiczności, a mianowicie w tym względzie, gdzie niedołęztwo tak bardzo widoczne.

Czas by nareszcie, aby w górze poprzestali tworzyć szkolne plany, wedle uchwycenia jakiejś myśli, choćby na pozór bardzo ładnej, lecz ażeby złożyli komisję ze zdolniejszych krajowych nauczycieli i dyrektorów, i ażeby takie komisje układały plany naukowe. Zajęcie się pracą w pewnym specjalnym zawodzie, doświadczenie i wielostronne zapatrywanie się przemawiają za praktycznością tego twierdzenia. *B...*

## Przegląd polityczny.

Ciekawą podaje wiadomość urzędowy *Bote für Tirol*. Oto donosi ten dziennik, że rządy austrjacki i włoski zawarły układ, który stanowi artykuł dodatkowy do traktatu, zawartego w Wiedniu, mocą którego ma Austrja pod pewnemi warunkami odstąpić Włochom włoską część Tyrolu. Zastrzeżono to w układzie, że nastąpi to tylko w razie pewnego wypadku. Wypadkiem tym ma być, powiada dziennik wspomniany, możliwa wojna nowa między Austrją a Prusami na przyszłą wiosnę. Wiadomość ta jest podana w korespondencji z Trydentu. Korespondent dodaje, że wiadomość tę popiera list, pisany przez biskupa Canossę z Werony do biskupa trydenckiego, w którym biskup Canossa wyraża nadzieję, iż obadwaj biskupi wkrótce znowu pod jednym będą rządem. Korespondent dodaje, że umyślnie pogłoskę tę do publicznej podaje wiadomości, aby jej urzędownie zaprzeczono.

*Wiener Abdpost* podaje trzy sprostowania mylnych doniesień dziennikarskich. W pierwszem twierdzi, że z Włochami nie zawierano żadnego tajnego dodatku do traktatu pokojowego, a zatem też nie ułożono, do roku przy pewnych ewentualnościach politycznych zająć się regulowaniem granicy między Tyrolem i Włochami. Drugie sprostowanie opiewa:

„Z wielu stron puszczono w obieg pogłoskę, jakoby rząd austrjacki jakieś wezwanie rządu hiszpańskiego ku podjęciu wspólnych kroków dla obrony papieztwa odrzucił. Prawda, że Hiszpanię podobnie jak wszystkie państwa katolickie żywo dolegają losy papieztwa i że sprawę tę poruszała, ale bynajmniej nie sformułowanemi wnioskami, rząd austrjacki zatem nie miał powodu do dawania jakiejkolwiek odpowiedzi.“

Trzecie sprostowanie dotycze wtargnięcia pruskich patrolów do Czech. Jeden taki patrol, z 3 ułanów pruskich złożony, zaszedł w nocy przez Schönau i Kaiserswalde aż ku Schluckenau, ale się nigdzie nie zatrzymał i natychmiast w tym samym kierunku się wrócił.

Wspomniany wczoraj artykuł br. Kemenyego w *Pesti Naplo* brzmi w głównych ustępach:

„Przed kilku tygodniami sądziłem, że do traktowania spraw wspólnych jak w krajach niewęgierskich, tak i u nas nastręczy się wkrótce sposobność, dając się uwodzić błędnemu mniemaniu, że rząd austrjacki nadal nie będzie nieczynności i wahania uznawał za jedynie trafny i właściwy system polityki wewnętrznej. Uważałem zatem jako patrjota za mój obowiązek, głosić dwie rzeczy: 1) że elaborat komisji piętnastu (sejmu węgierskiego, a właściwie komisji 67u), zdaniem ogółu publiczności już doszedł do ostatecznej granicy tego, co my ofiarować możemy, a 2), że jeżli przed rokowaniami nie będzie mianowane odpowiedzialne ministerjum węgierskie, któreby przyjęcie punktacyj komisji piętnastu za kwestję swego bytu uznało, to stronnictwo Deaka nieochybnie pozostanie w mniejszości, jeżli nie w komisji 67u, to w samym sejmie. *Debatte* chociaż wagę moich obaw czuła, chciała jednak wierzyć, że idzie mi tylko o nastraszenie rządu. Ale, pisząc wprawdzie często artykuły, których mojem nazwiskiem nie zaopatruję, na tych właśnie artykułach podpisałem moje imię, aby mię opinia publiczna skarciła, gdybym się mylił.

„Od tego czasu (mowa tu o artykułach Kemenyego w odpowiedź na program Kaiserfelda) stosunki stały się jeszcze niepomyślniejszemi, szczupłe resztki zaufania nikną zupełnie. Stronnictwo, które owe punktacje nietylko za niewiodące do celu, ale nawet za niebezpieczne uważa, widzi usiłowania swoje z każdym dniem coraz większym wieńczone skutkiem; a młodzieńczą jego energię, budującą na przyszłości i żadną trudnością się niezrażającą, zasila niepospolicie niepojęte zaślepienie rządu, który ani legalnie (według ustaw węgierskich) istnieć, ani żadnego wyraźnego zdania mieć nie chce. W innych krajach rząd uważałby się za zgubiony, gdyby na sejmie nie on, ale inni grali rolę przywódzców. U nas w skutek okoliczności stało się, że nawet wcale zdolni i wymowni panowie rządowi do tych się przyłączać muszą, *qui se nequiter humiliant*, a jeżeli nie przybywają na galerję dla przysłuchania się rozprawom, to tylko z gazet dowiadują się co się dzieje tam, gdzie historję czynami wzbogacać powinni.

„Na ostatniej kadencji naszego sejmu widzieliśmy częścią na ławach naszego stronnictwa, częścią w mniejszym, ale osobnym kącie mężów, którzy zazwyczaj z nami głosowali; tylko, że zazwyczaj poprzód powiadali, w czem się od naszego zdania różnią, i jakie pojęcia porzucają, aby z nami iść mogli. O tych dystyngowanych i utalentowanych osobach mówiono, że są właściwie w zdanie rządu wtajemniczeni. W ogóle tworzyli oni może dwudziestą część naszego sejmu. Mniejsza o to, czy w samej rzeczy mieliśmy w naszej sali ustawodawczej indywidua, które znają najwyższe intencje, albo ich się domyślają; pytamy się tylko, czy może być optymizm, któryby się do tego łudził stopnia, że takim naiwnym trybem a co najwięcej przesłaniem reskryptu traktowanie spraw wspólnych winno być prowadzone? Albož miałoby to, co rząd zaniedbał, wykonać stronnictwo Deaka, które ostatecznie także jest liberalne i opozycyjne, a za umiarkowanie swoje dotychczas żadnej nie otrzymało nagrody, prócz tej, że gdy ono skrajne opinie w ryzie trzymało, zawsze pod ten czas żywione we Wiedniu intencje były wodą na młyn lewicy? Czyż można się spodziewać, abyśmy za błędy innych biczować się dawali?

„„Alež, powiadają we Wiedniu, dopóki sprawy wspólne zadawalniająco nie będą załatwione, to i ministerstwa nie będzie!““ Wierzymy; ale koniec końców, wszystko ma swoją ostatnią cenę, a przepłacać nad tę cenę, byłoby absurdem. I nie rozumiemy, dlaczego by się nawet całe stronnictwo nie miało usunąć z pola czynności i inicjatywy, jeżliby owoce jego trudów i ofiar przeciw niemu samemu obracać miano, i jeżeliby w skutek pudłowania innych mniejszością się stawszy, i powodując się zasadom parlamentaryzmu, usunęło się z stanowiska, które by mu nadal nie przysługiwało. Niechaj nikt się nie spodziewa, abyśmy, tak jak w r. 1861, od przeciwników naszych pożyczane głosy przyjmowali za cenę zastępywania ich w roli przewodnictwa, mimo całej świetności, niemiłej i może nawet niebezpiecznej.“

*Debatte* powątpiewa, aby sejm węgierski mógł być już na d. 15. listopada zwołany.

Z Berna donoszą, że zanosi się na zupełną reorganizację publicznej służby sanitarnej.

W sprawie artykułu X. traktatu pokoju pragskiego i jego interpretacji, donoszą z Pragi, że odbyły się tam w ciągu dni ostatnich dwie rozprawy ostateczne w procesach o obrazę majestatu. Obrońcy obu obżałowanych żądali uwolnienia swych klientów na podstawie wspomnianego artykułu traktatu pokoju, sąd jednak przychylił się do zdania prokuratora, i skazał obudwóch oskarzonych, będąc tego zdania, że rzeczony artykuł odnosi się jedynie do takich zbrodni politycznych, które w jakimkolwiek związku z wojną zostają, obraza majestatu jednak nie może być zaliczaną do rzędu tego rodzaju czynów. Obrońcy podali rekurs przeciw uchwałom sądowym.

Według doniesień *Pressy*, powtórzonych przez inne dzienniki wiedeńskie, miał już minister sprawiedliwości wypracować projekt reorganizacji sądownictwa, przyjąwszy w zasadzie wprowadzenie postępowania ustnego tak w sprawach karnych jak i cywilnych. Najwyższą zasadą kierującą w tym względzie ma być takie urządzenie sądownictwa, któreby co do ludności załatwiało sprawy szybko, tanio i sprawiedliwie, i któreby skarbowi o ile możności jak najmniej przysparzało kosztów. Załatwianiem spraw sądowych, mają się zajmować tak sądy pojedyńcze, jak i kolegialne. Sądy pojedyńcze tam głównie mają być ustanawiane, gdzie urzęda powiatowe swoją siedzibę mają. Tylko tam, gdzie obręb władzy politycznej zbyt byłby rozległym, albo gdzieby z powodu stosunków handlowych, przemysłowych i t. d. obawiać się należało zbytniego namnożenia czynności, możnaby od reguły powyższej odstąpić. Aby jednak sądy od załatwiania takich spraw uwolnić, które właściwą działalność ich tamują, mają na przyszłość ze spraw spadkowych tylko takie należeć do sądów, których załatwienia przez sądy domagają się sami spadkobiercy pełnoletni; dalej takie schedy, których przelanie wymaga aktu sądowego, tudzież jeżeli są małoletni spadkobiercy. Zarząd majątków sierocińskich ma być oddany komisjom sierocińskim i reprezentacjom powiatowym. Mają być także zaprowadzone sądy pokoju, jako urzęda honorowe do załatwiania spraw drobiazgowych, tudzież takich procesów karnych, które jedynie na żądanie osób prywatnych, jako oskarżających, wytaczane bywają. Nadto mają być strony wzywane, aby, nim w sądzie wytoczą proces, wprzód próbowały załatwić sprawę w drodze dobrowolnego układu wobec sędziego pokoju. Przeciw wyrokowi sędziego pokoju wolny jest rekurs do sądu zwykłego. Sądy kolegialne załatwiają jako pierwsza instancja sprawy karne i przekazane im sprawy cywilne ustnie. Także i w drugiej instancji mają się ustnie sprawy załatwiać. Ponieważ jednak w regule dla każdego kraju koronnego tylko jeden sąd apelacyjny istnieje, a dla stron, zdala od siedziby sądu apelacyjnego mieszkających osobiste stawienie się lub zastępywanie się przez adwokata zbyt uciążliwe i kosztowne by było, mają sądy kolegialne, jak to już raz miało miejsce, urzędować jako sądy apelacyjne, z tem jednak zastrzeżeniem, że sprawy, przez pewien sąd kolegialny w pierwszej instancji załatwione, nigdy przez tenże sam sąd w drugiej instancji załatwiane być nie mogą.

Co do tych sądów pokoju piszą z Wiednia do gradeckiej *Tagespost*: „Urząd sędziego pokoju ma być urzędem honorowym, nieograniczać się jednak jak we Francji, jedynie na pośredniczeniu celem przeprowadzenia dobrowolnego układu i zgodnego załatwienia sprawy, lecz sędzia pokoju ma także w prywatnych drobiazgowych sprawach prawnych, jak też i w sprawach karnych, wytaczanych na żądanie stron prywatnych wydawać wyroki. Rząd mniema, że ustanowieniem sądów pokoju nietylko zmniejszone zostaną czynności zwykłych sądów, lecz nadto, opierając się na doświadczeniach, zebranych w innych krajach (we Francji umarza się rocznie prawie połowa procesów za pomocą sądów pokoju) mniema rząd, że położy się tamę pieniactwu, a w końcu, że się tym sposobem uczyni zadość żądaniu ludności, coraz bardziej wzmagającemu się, otrzymania jak największej obywatelskiej samodzielności. Jakkolwiek u nas nie było jak w Anglii jeszcze nigdy dość żywego pojęcia o związku zachodzącym między posiadaniem a obowiązkiem publicznym, między podatkiem a urzędem, a który to związek jest podstawą angielskiego samorządu: to jednak myśli rząd, że ludność pod tym względem wspierać będzie z ufnością i wyrozumieniem zamiary rządu, i że się znajdą mężowie, którzy posiadają i chęć i zdolność i gotowość do poświęcenia się uciążliwemu urzędowi sędziego pokoju.“

**Niemcy.** D. 24. bm. rozpoczęły się w sejmie badeńskim rozprawy nad wnioskiem komisji w sprawie rozejmu i pokoju z Prusami. Po gorących rozprawach, rzekł prezydent ministrów Freydorf: „Dla nas jest przyłączenie się do Niemiec północnych kwestją bytu, a do tego jedyną możliwą drogą do ocalenia jedności Niemiec. Prusy i Związek północno-niemiecki mogą istnieć bez nas, i pozycja ich obronna jest bez nas może silniejszą, jak z nami.“ Rozprawy miały się nazajutrz toczyć dalej.

**Prusy**. Urzędowy berliński *Staatsanz.* ogłasza statut wyborczy dla parlamentu związkowego północnych Niemiec, jakoteż prawo, tyczące się poboru wojskowego w zabranych świeżo krajach, i traktaty zawarte z temi państwami niemieckiemi, które już przystąpiły do północno-niemieckiego Związku.

**Francja**. Dnia 23. cesarstwo przejeżdżali się po lasku Bulońskim, z uniesieniem witani, po drodze. Radzie stanu ma być przedłożony projekt pożyczki 600 do 800 milionów fr., po części na reorganizację armii.

**Hiszpania**. Rząd zniósł resztki municypalnych instytucyj prowincjonalnych, obecne deputacje prowincjonalne rozwiązał, i na d. 15. listopada nowe rozpisał wybory, pod pozorem, że municypalności, które dotąd uchodziły za korporacje ultrakonserwatywne, stały się władzą wykonawczą rewolucji. Burboni gonią widocznie ostatkami.

**Turcja**. Książę Karol rumuński, w drodze do Konstantynopola, był przyjmowany wszędzie przez władze tureckie jako książę krwi. Z Konstantynopola donoszą pod dniem 23. bież. m.: Turecka eskadra wypłynęła już z wojskiem i z opieczętowanemi instrukcjami. Ciągle jeszcze panują obawy względem Tesalii, wysłano tam trzy fregaty z 3.000 żołnierzy. Sułtan przyjmował deputację czarnogórską przed jej odjazdem. Narodowe zgromadzenie kandyjskie udało się do konzulów mocarstw opiekuńczych, aby zapobiegli barbarzyńskiemu prowadzeniu wojny przez Turków; inaczej będą prosili o przysłanie okrętów, któreby zabrały ich dzieci i żony do Europy i Ameryki, a sami zginą na gruzach siedlisk ojczystych.

---

## Korespondencje Gazety Narodowej.

### Wiedeń d. 23. października.

△ Powiadają, że po otrzymaniu raportu urzędowego, że cholera się zmniejsza nietylko w Peszcie, ale i w całym kraju, sejm węgierski zwołanym zostanie. Niektórzy utrzymują, że reskrypt królewski, zwołujący sejm, będzie wydany jeszcze w tym miesiącu.

O równoczesnem mianowaniu ministerjum węgierskiego dziś już nie ma mowy. Rząd zechce się prawdopodobnie opierać na ludach niewęgierskich, i wywierać moralną presję na postanowienia reprezentacji węgierskiej. Tymczasem ma trwać dalsze prowizorjum, i być zastąpione dopiero wtedy legalnym stanem rzeczy, jeźli sejm węgierski prawa z r. 1848 zmodyfikuje w sposób, odpowiedni zapatrywaniom będących dziś u steru rządu mężów stanu.

Teorja uznania praw w zasadzie tylko, okazała się błędnem kołem, z którego wyjść trudno; bo skoro te prawa mają egzystować tylko w teorji, a nie być zastosowane w praktyce, to mogły spoczywać jeszcze jakiś czas w aktach sejmowych, i czekać na rehabilitację — warunkową.

Formę tę subtelną, która uznaje, czego nie dopuszcza, obrano zapewne dla uspokojenia skrupułów konserwatystów, i dla wzmocnienia za pomocą tej partji powagi rządowej.

Dziś ludzie wpływowi a przytem umiarkowani w Węgrzech, nie mają wielkiej nadziei, aby się udało przeprowadzić kompromis z sejmem węgierskim, jeźli rząd nie zatwierdzi *en bloc* propozycyj sformułowanych przez komisję 15tu wysadzoną w celu określenia spraw wspólnych.

Żałować należy, że załatwienie kwestji, którą wszyscy i po za Austrją, nazywają „węgierską“, w stosunku geometrycznym się oddala, bo chociaż wątpliwości nie podpada, że maszyna rządowa podczas pokoju, t. j. dopóki trwa pokój, funkcjonować może bez tranzakcji z Węgrami, zawsze jednak bez tej podpory maszyna będzie słabą, i obawiać się wolno, czy się nie znajdą amatorowie, spekulujący na wątłość budowy.

Kto wie czyli występowanie tak gwałtowne jak niezwykłe organów kraju, w którym wszystko się dzieje „po ukazu“, przeciw Austrji, wypaczenie faktów do niej się odnoszących, zachcianki zaboru krajów austrjackich aż po Cisę itd., nie są w związku z raportami ajentów moskiewskich, którzy w ciemniejszych może jak są, malują kolorach stan rzeczy w Austrji.

Wprawdzie łatwiej o groźby, jak o ich wykonanie, i słusznie mówią Hiszpanie, że *de la mano alla bocca se perde la sopa*; zawsze jednak zaradzić złemu zawczasu, jest oznaką tak polityka jak gospodarza dobrego.

Dzienniki moskiewskie do znudzenia powtarzają jedno i to samo, nie mogąc nowych wynaleźć argumentów na poparcie swych dzikich pretensyj.

Że takie głosy w granicach caratu występują na wierzch, nie samoistnie, tylko *par ordre du Mouphti*, dowodzą równocześnie dane instrukcje tym organom prasy zagranicznej, która zachowała jeszcze z czasów pogaństwa kult cielca złotego. Pojawiają się więc w różnych formach to korespondencje, to artykuły niewinne w dziennikach niemieckich, berlińskich, frankfurckich i innych, które dają swoje rady, wyrażają swoje obawy i dają życzliwe przestrogi Austrji, a wszystko z okazji rozdrażnionej opinii tej części Moskwy, która ma do rozdania ruble i chresty.

W najnowszych czasach *Allg. Ztg.* utraciwszy swój wpływ w Niemczech, i nie mogąc już teraz skutecznie popierać partje i widoki osobiste różnych gatunków w krajach średnich i drobnych niemieckich, wróciła do swych dawnych tradycyj.

Organ ten, niegdyś wielkiego rozgłosu, stracił zupełnie reputację w środkowej Europie. Przez nawyknienie trzymają go w miejscach publicznych i oddalonych od punktów rdzennych oświaty. W wielkiem poważaniu jest jeszcze stary organ u pensjonistów wojskowych i cywilnych z czasów wojen napoleońskich, u dyletanckich encyklopedystów, u ludzi nakoniec, którzy mają dużo czasu, mało myśli, a żadnego wpływu.

W Moskwie jednak zawsze myślą, że od r. 1815 w Europie się nic nie zmieniło, i że *Augsb.* jest jeszcze organem powszechnym a co najmniej europejskim. Polecono jej tedy różne płotki i bałamuctwa układać na nótę „gorzkich żalów“ sprawiedliwej i wielkiej Moskwy. Wywiązuje się jak może z tego zadania.

Między innemi podaje korespondencję z Paryża, która jest tak widocznie, tak namacalnie fałszywą, że dość o niej wspomnieć, by poznać czego chce i ile warta.

Zaczyna od zamysłu ks. Czartoryskiego osiedlenia się w Austrji, przechodzi do jakiejś nieokreślonej misji politycznej, odsłania na pół nie tyle projekta, ile życzenia cesarza Napoleona, objawione czyli pomyślane w sprawie polskiej, i kończy uwagą, że Austrja powinna w sprawie reorganizacji monarchii postępywać powoli i ostrożnie; — i że cesarz Napoleon ma taką samą myśl i podziela opinię korespondenta dziennika bawarskiego.

Ktoby jeszcze wątpił o rozmyślnem wykrzywianiu rzeczy przez *Augsb. Ztg*, temu dość powiedzieć, że w tym samym liście wynurzona jest obawa i podana insynuacja możliwego rozlania się po Galicji „żywiołów rewolucyjnych“. Któż tu nie widzi, że to broń wywleczona z dawnego arsenału dawnych oszustw i denuncjacyj, w które wielka część prasy płatnej niemieckiej od r. 1848 obfitowała.

Dzisiejszy *Wien. Journal* występuje w dzisiejszym nr. bardzo oględnie przeciw *Corresp. Russ.* Wypowiada jednak wyraźnie, że przeważna część Rusinów w Galicji odsunęła się od tendencji *Słowa*, dziennika, który się w dziwnem jakiemś usposobieniu oświadczył za moskalizmem (Russenthum). Delikatniej a razem ciemniej trudno było tę myśl oddać. Daleko zrozumialej powiedziało *Słowo*: „Udawaliśmy i zmyślaliśmy, żeśmy nie Moskale. Dziś wypowiadamy głośno: że Rusin i Moskal to jedno i to samo, tak w mowie jak w religii.“

Dalej *Wiener Journal* odpiera twierdzenie organu moskiewskiego, jakoby Rusini galicyjscy dostali się pod panowanie Austrji w skutek traktatów z Moskwą: „Nic nie wiemy o takich układach, któreby nakazywały Austrji podporządkować żywioł polski ruskiemu; ale znamy postanowienia aktu kongresowego wiedeńskiego, tyczące się stanowiska Polaków. Austrja poczytuje to zo swój obowiązek, postanowieniom traktatu wiedeńskiego, o ile te się odnoszą do Polaków w Galicji, zadość uczynić.“

N. Pan wszędzie wśród podróży podejmywany z wielką serdecznością.

---

### Florencja dnia 19. października.

(*AJO*) Nieszczęśliwego „Affondatore“ jeszcze się dotąd wydobyć nie udało. Dnia 15. bm. po sprowadzeniu wszystkich najpotrzebniejszych maszyn, rozpoczęto wypompywanie wody ze środka okrętu z wielką gorliwością. Kilka statków pracowało do późnej nocy. Nad wieczorem Affondatore zaczął się podnosić, a koło północy widać go już było na wysokość dwóch metrów ponad powierzchnię wody. Nieszczęście chciało, że w parę minut po północy zerwała się gwałtowna burza, która nagle przerwała dwie przyprawione pompy. Woda zaczęła się gwałtownie wciskać do środka, i nasz poczciwy Affondatore zapadał w oczach zrozpaczonych robotników. Nad ranem 16. b. m. biedny „Topiciel“ utopił się na nowo — i dziś leży jeszcze głębiej w wodzie, niżli poprzednim razem. Z tem wszystkiem, rząd nie traci nadziei, a panowie zajmujący się wydobyciem utrzymują, że jak tylko nastąpi kilkudniowa pogoda, natenczas prace te najlepsze wydadzą owoce. Podobnie jak wy przeciw cholerze najzbawienniejsze ze wszystkich stron kraju otrzymujecie przepisy, tak też i minister marynarki odbiera codzień nieskończoną ilość planów, z których każdy udowadnia, że nie w inny tylko w ten sposób można wskrzesić zmarłego Affondatore. Kapitan Martini, który jak wiadomo dowodził tym okrętem i był na nim w chwili zatonięcia, został postawiony przed sąd wojenny. *Gazetta di Genova* uwiadamia, że wczoraj miał najwyższy sąd wojskowy przesłuchać kapitana i wydać wyrok. O rezultacie nie wiemy jeszcze, lecz zawsze zdaje się być pewnem, że nie Martini tu winien, ale ci, co monitora nienajlepiej zbudowali.

Donoszą z Brescii, że przeszło 100 garibaldczyków pojechało do Brindisi, zkąd na statku greckim popłyną na wyspę Kandję. Dwustu innych wyruszyło równocześnie z Genui, udając się w tymże samym kierunku. Rząd wie już od dłuższego czasu, że na półwyspie istnieją liczne biura werbownicze pod firmą grecką, a przecież nie stara się ich odkryć jak najprędzej. Czyż życzyłby sobie Ricasoli, aby utrzymywaniem powstania na Kandji, dodać otuchy innym ludom słowiańskim i w ten sposób wywołać kwestję orjentalną w swej naturalnej, a tem samem przerażającej postaci?

Pożyczka przymusowa poszła lepiej, aniżeliśmy się tego spodziewali. Wszystkie prawie gminy podpisały tyle, ile od nich żądano. Rząd otrzymawszy 350 milionów, będzie mógł w połączeniu z 250 milionami, pożyczonemi od banku narodowego, pokryć wydatki wojenne, które ni mniej ni więcej tylko 500 milionów okrągło mają wynosić. Widocznem jest, że administracja we Włoszech stoi na najgorszym stopniu. Podczas kiedy Prusy, utrzymując nierównie liczniejszą armię i walcząc w cudzym kraju, wydały zaledwo 400 milionów, Włosi wystawiwszy zaledwie połowę tyle wojska i do tego bez bitew i marszów, wydali o 100 mil. więcej.

Na Sycylii stan oblężenia trwa dotychczas, a wraz z nim wzmaga się cholera. Wszyscy urzędnicy, co ze strachu przed śmiercią opuścili swe stanowiska, zostali częściowo usunięci, częściowo ukarani zatrzymaniem jednomiesięcznej płacy.

Donoszą z Rzymu, że legion francuzko-papiezki zmniejsza się z dniem każdym. Cudzoziemcy, z których się ten zastęp składa, uciekają dziesiątkami.

Za parę dni ma przybyć do Florencji pan Gladstone wraz z p. Russelem.

# Kronika.

— **Lwów** 25. października. Wczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie członków akademickiego stowarzyszenia bratniej pomocy. Przedmiotem obrad były najpierw wybory do nowego wydziału. Prezesem obrany pan Bolesław Baranowski, słuchacz wydziału filozoficznego; wiceprezesem pan Władysław Kociatkiewicz; członkami wydziału pp. Krzyżanowski, Kasprzyszak, Skałkowski, Czajkowski Wiktor, Czajkowski Władysław, Zubrzycki, Litwinowicz, Koliszer, Szutt, Hładyłowicz i Komanowicz, słuchacze praw. i pp. Dziedzicki, Hirschberg i Sokołowski, słuchacze filozofii.

Dawniejszy wydział przedłożył zgromadzeniu drukowane sprawozdanie z czynności swoich w ubiegłym roku. Z tego dowiadujemy się, że stowarzyszenie liczy obecnie 276 członków, między którymi 222 prawników i 54 słuchaczy filozofii. Oprócz tych zapisało się do stowarzyszenia 22 „członków wspierających“. Dochody wyniosły w tym roku 1773 zł. 64½ cnt. Użyto z nich 140 zlr. na powiększenie funduszu żelaznego, składającego się obecnie z obligacyj i t. p. papierów w imiennej wartości 475 zł. 74 centów. Resztę dochodów rozdzielono między fundusz zapomóg bezzwrotnych i fundusz pożyczkowy. Zapomóg rozdano 85, w ogólnej kwocie 880 zł. 69 centów. Na pożyczkach pozostaje 773 zł. i 87½ cnt.

Następnie wzięto pod obrady i przyjęto projekt zmiany statutów, wniesiony przez pana Romanowicza. Głównym celem tych zmian, jest rozszerzenie zakresu działań stowarzyszenia, do czego ma się przyczynić wyszukiwanie środków utrzymania dla ubogich akademików, udzielanie zasiłków in natura, staranie o bezpłatną pomoc lekarską i dostarczanie medykamentów dla chorych, a nakoniec założenie biblioteki podręcznej złożonej z dzieł naukowych. Reszta zmian w statutach dąży do ulepszenia i uproszczenia wewnętrznej administracji stowarzyszenia.

Dowiadujemy się, że także i słuchacze techniki mają nadzieję otrzymać wkrótce pozwolenie do założenia towarzystwa bratniej pomocy. Przed kilku dniami zwrócono im z namiestnictwa projekt statutów tego towarzystwa, podany do ministerstwa jeszcze przeszłego roku, i polecono, aby poczyniwszy niektóre drobne zmiany przedłożyli projekt namiestnictwu do potwierdzenia.

— *Gazeta Lwowska* zwraca uwagę na klęski, jakich kraj doznaje powodu częstych pożarów, i konstatuje fakt, że jakkolwiek towarzystwa asekuracyjne mogą w części powetować prywatnym osobom poniesioną z tego powodu szkodę, to uszczerbek w bogactwie narodowem przez zniszczenie zasobów wyrządzony, żadną miarą powetować się nie da. Następnie wylicza organ urzędowy zaradcze środki, które według istniejących przepisów wszędzie istnieć powinny, i wyznaje z ubolewaniem, że przepisy te dotychczas nie były należycie zachowywane. Teraz Jego E. p. namiestnik wydał, jak się *G. L.* dowiaduje, pod d. 20. bm. osobny okólnik do władz administracyjnych, w którym żąda stanowczo, aby przepisy policji ogniowej były jak najściślej przestrzegane, i daje wskazówki co do środków bezpieczeństwa, które natychmiast pod najsurowszym rygorem przedsięwziąć należy.

— **Lwów** d. 26. października. Przybywają tu ciągle deputacje z miast i miasteczek ze wszystkich stron kraju, by wynurzyć nowemu namiestnikowi radość z powodu jego nominacji i nadzieje, które ta ostatnia wzbudza. Wczoraj przedstawiały mu się n. p. deputacje z Krosna, z Kut i z Tłumacza. Przy tej sposobności wystąpili mieszczanie krośniańscy w bardzo pięknych ubiorach polskich, strojno i poważnie, z księdzem proboszczem swoim na czele. Żywioł mieszczański upatruje w hr. Gołuchowskim szczególnego swojego opiekuna, czego dowodzą najlepiej te wszystkie deputacje, akoteż dyplomy obywatelstwa honorowego dla namiestnika i dla ministra stanu, które za przykładem Lwowa uchwaliły o ile nam wiadomo, miasta: Kraków, Przemyśl, Stanisławów, Kołomyja, Śniatyn i Sambor.

— *(W.E.)* **Ze Skolego** 22. października. Przejęci radośnem uczuciem. z powodu zmiany kierownictwa kraju naszego, urządziliśmy dziękczynne nabożeństwo na cześć Najjaśniejszego Pana i JExc. namiestnika hr. Agenora Gołuchowskiego. Obchód tej uroczystości nie ustępował w niczem opisom z innych miejsc nadsyłanym, wszystko łożono, aby uroczystość wypadła jak najświetniej. Przedewszystkiem winniśmy podnieść liczny współudział okolicznego gr. kat. duchowieństwa, z którego trzech księży mszę dziękczynną, najsolenniej odprawiło. Po odśpiewaniu hymnu austrjacko-ludowego zwrotkami na przemian po polsku, rusku i niemiecku, udała się ludność z kościoła do synagogi izraelickiej, by się przypatrzyć niemniej uroczystemu obchodowi, który tam urządzili żydzi. Nastepnie cały pochód, do którego, oprócz tutejszego mieszczaństwa, przyłączyli się także delegaci okolicznych gmin włościańskich i miejscowej gminy izraelickiej, udał się na probostwo łac., gdzie przygotowano uprzejme przyjęcie dla przybyłych z okolicy gości, szczególnie dla duchowieństwa gr. kat. i włościan.

Obywatelstwo tutejsze, duchowieństwo obydwóch obrz. mieszczaństwo, c. k. urzędnicy, oficjaliści prywatni, włościanie, i izraelici, wszystko to było tu licznie reprezentowane. Wznoszono toasty na cześć Najj. Pana JE. namiestnika hr. Gołuchowskiego i obydwóch najwyższych dostojników kościoła w kraju, JE. księdza metropolity Litwinowicza i JE. arcybiskupa Wierzchlejskiego. Przy tem szczerem i otwartem brataniu się wszystkich stanów i wyznań, nieustanne salwy moździerzów roznosiły radośne echo po otaczających nas górach.

Wieczorem oświetlono miasteczko, najuboższa lepianka nie dała się w tem wyprzedzić. Najpiękniej jednak jaśniał trzema rzędami świateł budynek powiatowy.

Z przyjemnością podnieść nam należy, że oprócz p. J., obywatela z Demni, przyczynili się do przeprowadzenia uroczystości znaczniejszemi datkami, skarb JW. Eugeniusza hr. Kinskiego i starozakonny H. Benczer, dzierżawca fabryki żelaza. W całym zaś tym obchodzie upatrujemy nietylko niezbity dowód solidarności naszych uczuć i celów, lecz oraz wskazówkę, jak mało wziętości i powodzenia miałaby tu z cynizmem zuchwałym podnoszona przez pisma moskiewskie, fanatyczna zachcianka oparcia o Karpaty żelaznej dłoni caryzmu!

— *(F.)* Z **Czortkowskiego.** Na d. 27. września odkryto we wsi Worwolińcach bardzo dawny zabytek starożytności, odnoszący się do czasów zamierzchłych. Zabytek ten składa się z sklepienia, dwóch płyt kamiennych, mających 6—7 stóp długości a 4 stopy szerokości i tak ułożonych, że jedna z nich na ziemi, druga zaś na płytach, ½-łokciowej wysokości, formujących na około boczne ściany, spoczywała. W wewnętrznej próżni, tym sposobem utworzonej, znaleziono siekierkę kamienną, do 4 cali długości mieć mogącą, i kilkanaście krzemieni. Siekierka gładko wyszlifowana, niema żadnych ozdób, tylko w miejscu, gdzie jest wyrobiona dziura do wkładania trzonka, znajdują się na zewnętrznych stronach pojedyncze prążki, szerokości jednej linii, a ostrze nie straciło dotąd swej ostrości.

Z pod spodniej płyty wydobyto szczątki kości ludzkich, które tak były zbutwiałe, że tylko w małych okruszynach dawały się od ziemi oddzielić. Z wszystkich części wydobywanych, najwięcej dawały się rozpoznać czaszkowe; z położenia, w jakiem te szczątki znalezione zostały, wnosić należy, że w owych czasach układano zmarłych w grobach głową ku południowi.

Na szczątkach, które z wielką ścisłością badałem, nie odkryłem żadnego śladu, któryby mógł za wskazówkę posłużyć, z jakich czasów odkryty grobowiec pochodzi.

(*Przyp. red.* Światli obywatele okolicy raczą się zająć, aby wszystkie części składowe tego odkopanego grobu, a mianowicie s p r z ę t y, s z c z ą t k i c z a s z k i, tudzież reszta kości, były jak najstaranniej i nietykalnie, wraz z otaczającą gliną zachowane. Byłoby też bardzo dobrze, gdyby kto umiejący rysować i zdejmować plany, dokładnie i grób i płyty pojedyncze. w przekroju pionowym i poziomym, z dokładnem oznaczeniem miary, odrysował. Badanie starych grobów postąpiło w ostatnich kilku latach niesłychanie na Zachodzie. Grób ten zapewne pochodzi jeszcze z czasów, kiedy ani żelaza, ani nawet bronzu nie znano. Po kościach, mianowicie czaszki, poznają uczeni, do jakiego plemienia, a więc i do okresu historji należy. Bardzo dobrze byłoby, dokładny opis i rysunek posłać w języku niemieckim lub francuzkim, do Genewy pod adresem: *„Dr. Karl Vogt, Naturforscher in Genf in der Schweiz.“* Jestto jeden z koryfeuszów nauki w tym względzie, i tej zimy ma właśnie w Paryżu wykładać w tym przedmiocie.)

— *(X.X.)* **Z Żółkwi.** Dn. 20. bm. odprowadzono na miejsce wiecznego odpoczynku zwłoki ks. Teodora Kruszyńskiego, proboszcza gr. kat. w Derewni, jednego z najstarszych księży w obwodzie żółkiewskim. Nieboszczyk należał do tych ludzi, którzy pojmując prawdziwe powołanie duchownego, sieją ziarno zgody i uczą miłować bliźniego bez różnicy obrządku. Prócz miejscowego obywatela, który towarzyszył całemu aktowi pogrzebowemu, przybyło na pogrzeb dwudziestu księży sąsiednich, a między tymi i ks. kanonik r. l. N. z Żółkwi, który mimo podeszłego już wieku, nie szczędząc trudu w oddaniu ostatniej usługi bratu chociaż innego obrządku, dał najpiękniejszy przykład, jaka miłość wiązać ma dzieci jednego kościoła.

— **Gmina miasta Lubaczowa** prosi nas o umieszczenie następującego doniesienia: Reprezentacja miasta Lubaczowa, przejęta serdeczną radością, z powodu mianowania JExc. hr. Agenora Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, wysłała do JExc. deputację, któraby tę radość miasta Lubaczowa JExc. wynurzyła. JExc. hr. namiestnik przyjął na dniu 17. b. m. tę deputację, złożoną z burmistrza, dwóch radnych i kasjera miejskiego bardzo łaskawie, i wyraził się z uznaniem dobrych chęci miasta, przeznaczając oraz dochód z podarowanych pod zarząd JExc. na cel krajowy z kasy miejskiej lubaczowskiej 300 zł. w. a. na stypendjum dla biednego studenta do szkoły ludowej lubaczowskiej uczęszczającego.

Przez to założył JExc. kamień węgielny tyle dobroczynnego funduszu, który niewątpliwie z czasem się podniesie.

Dalej na prośbę deputacji raczył JExc. zezwolić, by to stypendjum nazwisko JExc. nosiło i przyjął udzielanie tegoż na siebie.

Lubaczów dnia 23. października 1866.

— *(F)* **Od Wisłoka** d. 20. października. Korespondent *(B)* z Jasła doniesieniem swojem w nrze. 241 *Gaz. Nar.* umieszczonem chcąc protegować sprawę zaprowadzenia gimnazjum w Jaśle, przedstawił ją w ten sposób, że nie tylko nas o pierwszeństwie Jasła przed Krosnem nie przekonał, ale nadto robiąc zarzuty powszechne zaufanie mającym i krajowi dobrze zasłużonym mężom, tem samem całe swe rozumowanie wszelkiej wiary i podstawy pozbawił.

Zanadto ważne powody przemawiają za miastem Krosnem, o rzeczy zaś powszechnie znanej, i tam udowodnionej, gdzie tego potrzeba wymagała, polemizować nie chcemy, lecz pominąć nie możemy twierdzenia korespondenta z Jasła: jakoby kwestja pierwszeństwa tylko przez poparcie szanownych posłów Starowiejskiego, Laskowskiego i Gołaszewskiego na korzyść miasta Krosna w Wydziale krajowym rozstrzygniętą została. Ta okoliczność właśnie jest najsilniejszym dowodem, że wskrzeszenie gimnazjum w Krośnie (gdzie dawniej nawet filozoficzne i teologiczne szkoły istniały) jest konieczną potrzebą, bo przecież tych trzech czcigodnych mężów o osobiste interesa pomówić nie podobno, i byłoby to taką śmiesznością, jak jest zarzut, zrobiony J. E. panu namiestnikowi o degradację miasta Jasła, niesprawiedliwością wielką.

Nie mamy nic wcale przeciw temu, aby i w Jaśle gimnazjum zaprowadzonem zostało, ale utrzymujemy stale, że tylko w takim razie, gdyby jednocześnie w obu miastach dozwolonem być nie mogło, Krosno ze wszech miar na pierwszeństwo zasługuje. Jeżeli zaś jest prawdą, że miasto Jasło z własnych funduszów utrzymać chce gimnazjum, życzymy mu i jego deputacji pomyślnego skutku imieniem mieszkańców starożytnego miasta Krosna, które także nie tylko dawne fundusze na ten cel z zapisu ś. p. Zaremby pochodzące posiada, ale i teraz żadnych ofiar nie szczędzi.

## Ostatnie wiadomości.

Burmistrz miasta Pragi, dr. Bielski, w przemowie swojej do N. Pana na dworcu kolei żelaznej wyraził prośbę, aby cesarz dał się koronować królem czeskim.

*La France* pisze, że rokowania, tyczące się austrjacko-francuzkiego traktatu handlowego, postępują pomyślnie. Trudności, jakie dotychczas zachodziły, mają być wkrótce usunięte, a za kilka dni porozumienie co do głównych punktów traktatu przyjdzie do skutku.

*Dresdner Journal* z d. 24. bm. donosi: Komenda twierdzy Königstein została dziś oddaną pruskiemu jenerałowi v. Briesen. Saski podkomendant i urzędnicy twierdzy pozostali w swych funkcjach. Załoga artyleryjska pozostanie z Sasów złożona, piechotę zaś saską wyprawiają do Pillnitz, a w jej miejsce przychodzą Prusacy.

*Nordd. Allg. Ztg.* zbija wiadomość, podaną w *Times*, jakoby Prusy wobec Austrji i Moskwy poruszały w drodze dyplomatycznej kwestję wschodnią. Prusy zachowują się całkiem biernie w tej mierze. Niemniej mylną jest według zacytowanego powyżej dziennika, pogłoska o naprężeniu stosunków między Berlinem a Petersburgiem z powodu spraw niemieckich.

Dziennik sztokholmski *Aftonbladet* donosi, że Moskwa domaga się od Szwecji rektyfikacji granic finlandzkich. Gdyby się ta wiadomość potwierdziła — o czem zresztą wątpimy — możnaby oczekiwać z tego powodu zawikłań, bardzo daleko sięgających.

W większej części stałego lądu europejskiego panuje obecnie cisza polityczna, a ze Wschodu, zkąd zwykły codziennie nadchodzić najciekawsze doniesienia, donosi dziś tylko telegram stambulski o pewnych zarządzeniach finansowych rządu tureckiego, które prawdopodobnie nastąpiły ze względu na zaciągnięcie nowej pożyczki.

Z Konstantynopola donoszą telegramy z d. 24. bm., że wszyscy dyplomatyczni ajenci rządu francuzkiego na Wschodzie otrzymali polecenie, działać jak najenergiczniej przeciw dążeniom rewolucyjnym, ponieważ tego okoliczności obecne koniecznie wymagają. Ajenci konzulatów moskiewskich snują się po Rumelii i Bosnii.

*Czas* otrzymał z Warszawy wiadomość, że jen. hr. Baranow, (były gubernator prowincyj nadbałtyckich, na którego Niemcy tamtejsi uskarżali się, że ich gwałtem moskwici), mianowany został w miejsce Kaufmana jeneralnym gubernatorem Litwy.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Towarzystwo pszczelno-jedwabnicze i sadownicze w Krakowie.** Podajemy tu krótkie sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego w Krakowie, które odbyło się w dniu 20. bm. w sali mniejszej hotelu Saskiego.

Posiedzenie to zagaił jeden z założycieli towarzystwa tego. dr. Kozubowski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego przemową, w której powiedział:

„Miło nam powitać was szan. panowie i uprzejmie podziękować wam, iż raczyliście przybyć na to pierwsze zgromadzenie dla zawiązania towarzystwa, które, jak niepłonną mamy nadzieję, rozwinie się z czasem i wyda dla kraju błogie owoce. Dzisiaj jest nas jeszcze małe grono, ale nie zrażajmy się tem bynajmniej, pamiętając, że każdy początek jest zawsze trudny, a u nas tem trudniejszy, iż duch stowarzyszeń gdzieindziej potężnie rozwinięty, wśród różnych przeszkód nie mógł się u nas ocknąć i wyrobić należycie. Przez sześć lat staraliśmy się o potwierdzenie statutów za przeszłego ministerstwa, i dopiero dzisiejsze wysok. ministerstwo handlu wyjednać nam raczyło Najwyższe zatwierdzenie, za co wdzięczni być pragniemy. Rozumieliśmy, że z początkiem już roku bieżącego urządzić się i rozpocząć czynności nasze będziemy mogli, gdy w tem wypadki wojenne nową a niespodziewaną zwłokę znowu sprowadziły.“

Wspomniał potem o zasługach śp. Bernowskiego i Lubienieckiego.

Następnie, chcąc lepiej wyjaśnić, jakie są zadania podobnych towarzystw, i jak skutecznie przyczyniają się one do rozszerzania po kraju przedmiotów przez siebie pielęgnowanych, przedstawił mowca w treściwych wyrazach czynności towarzystwa pszczelników w Morawie, które w przeciągu lat dwunastu istnienia tak wzrosło, iż obecnie liczy 700 członków, bibliotekę własną o 199 tomach posiada, a fundusz towarzystwa w roku zeszłym wynosił 2.061 złr. w. a.

Po wysłuchaniu tej przemowy, zgromadzeni na wniosek członka Ignacego Lipczyńskiego, posła na sejm krajowy, jednomyślnie uchwalili ofiarować godność honorowych członków JExc. namiestnikowi cesarskiemu w Galicji, hr. Agenorowi Gołuchowskiemu i naczelnikowi komisji namiestniczej w Krakowie JW. radcy dworu Possingerowi Choborskiemu.

Następnie odczytaną została lista członków towarzystwa dotąd zapisanych, i przystąpiono do wyboru wskazanej statutem rady gospodarczej, z dziewięciu stowarzyszonych.

Wybrani zostali: Radca miejski Karol Langie, ks. Stanisław Słotwiński. opat u Bożego Ciała na Kazimierzu, radca miejski Teodor Baranowski, radca miejski dr. medycyny Jan Harajewicz, poseł Ignacy Lipczyński, radca miejski Marceli Jawornicki, Ignacy Kozubowski, pensjonowany dyrektor szkoły technicznej dr. Michał Łuszczkiewicz i dr. medycyny prof. uniw. Jagiell. Antoni Kozubowski, któremu to ostatniemu także przewodniczenie Towarzystwu poruczone zostało. Utrzymywanie kasy towarzystwa przyjął członek Ludwik Helcel, wice-prezes Rady miejskiej.

Postanowiono wreszcie, pierwsze walne zgromadzenie tak ukonstytuowanego towarzystwa urządzić w listopadzie r. b.

Nie możemy tu pominąć uwagi, że każdy stowarzyszony przybywając do sali, zachwycony był niespodziewanym widokiem. Na stole bowiem jak sala długa. była zastawa z nadesłanych prześlicznych owoców: jabłek, gruszek, winogron, a nawet malin świeżych na gałązkach.

Po obu zaś końcach stołu, ustawione były ule i przyrządy do wychowu jedwabników i wyroby z krajowego jedwabiu

Pomimo, iż przy tegorocznym nieurodzaju owoców nie wiele sobie obiecywać można było, znaleźli się jednak prawdziwi miłośnicy sadownictwa, co nawet z dalszych stron okazy doborowych owoców nadesłać raczyli.

Podziwialiśmy tam gruszki z Lipowca od pani Sanockiej, a z Poręby hr. Szembeka 13 odmian jabłek i 12 gruszek, pigwę japońską i mało znany u nas nieszplik niemiecki, z którego przyrządzone powidła sprowadzają nasi cukiernicy.

Z miejscowych ogrodów nadesłali:

Pani prezesowa Kopfowa wyborną gruszkę „Calibasse“, ogrodnik Frege od hr. Moszyńskiego dwie bardzo piękne gruszki, dr. Harajewicz zbiór wybornych jabłek i gruszek, p. Celestyn Zakaszewski dwie odmiany sławnych gruszek Van Monsa; ks. kanonik Boczkowski z ogrodu swego na Prądniku Czerwonym kilkanaście odmian jabłek; dr. Dąbczański ze Lwowa 12 odmian wielkich gruszek pierwszej dobroci, a w sam dzień wystawy nadszedł transport najwyborniejszych gatunków jabłek i gruszek z sławnego, od lat kilku pod kierunkiem znakomitego pomologa, p. Schmita, urządzonego w Łańcucie sadu Alfreda hr. Potockiego.

Zbiór najprzedniejszych owoców oddanym został do naukowego ocenienia i zdania sprawy, radcy Langiemu.

Z okazów pszczelnictwa na uwagę zasługiwały dwa ule słomiane z budową we wnątrz ramkową, przez towarzyst. pszczelnicze morawskie przyjęte i powszechnie tam używane.

Jedwabniki przedstawione były nietylko morwowe w odmianach swoich, ale także ajlantusowe „Saturnia Cynthia“ i dębowe „Yama-mai“. Widzieliśmy także jedwabników tych oprzędy i przędzę domowej roboty z odpadków. Dwa ziarnne pęki jedwabiu własnoręcznie snutego, dostarczyły: pani Sanocka z Lipowca i panna Filipina Kozubowska. Tej ostatniej były także jedwabne materje i serweta z przędzy jedwabnej i lnianej; — a zaś pani Detloff, żona urzędnika miejskiego, nadesłała trzydzieści łokci dreliszku zupełnie jedwabnego, jako próbkę wyrobu krajowego.

**Lwów** d. 25. października. Na naszym wczorajszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: Mec pszenicy 85ftw. 4.9, żyta 80ftw. 2.43, jęczmienia 68ftw. 1.90, owsa 49ftw. 1.9, hreczki 2.21, grochu 3.20, ziemniaków 94 c., cetnar siana 70 c., słomy w okłotach 58 c. Sąg drzewa bukowego 10.43, sosnowego 7.40.

**Wiedeń** d. 23. października. Na wczorajszym targu bydlęcym było z Galicji 1304, z Węgier 1665, z innych prowincyj 175, razem 2244 sztuk wołów. Niesprzedanych pozostało 550 sztuk. Waga szacunkowa jednej sztuki 400 — 500, cena sztuki 86—179, cetnara 20.50—25.50.

**Straty austrjackie w tytoniu i cygarach**, zabranych przez Prusaków we fabrykach Sedletz, Göding i Igława, obliczane na kilkanaście milionów podczas kampanji, rektyfikuje teraz *Wiener Ztg.* i oblicza tylko na 891.898 złr., gdyż większą część prawem wojennem zabranych zapasów i sprzedanych następnie handlarzom pruskim udało się władzom finansowym austrjackim odkupić na nowo za dość tanie pieniądze.

**Olej skalny w Krymie i na Kaukazie.** Na półwyspie Taman, na północ Anapy, pod Temriuk, odkryto nowe źródło nafty. Wywiercony otwór 2¼ cale średnicy, daje 6900 wiader w ciągu doby. Spodziewają się, że z założeniem szerszej rury wyzysk oleju znacznie będzie większy. Dzienniki moskiewskie donoszą, że o 30 wiorst od cieśniny, w innej miejscowości znaleziono zdrojowiska równejże obfitości. Powinowactwo geologicznej formacji Krymu z Kaukazem wprowadza na domysł. że na półwyspie tym również jak w Kaukazie nafta znajdować się może. Odkrycie tych źródeł w Krymie otwiera nowe dla przemysłu tego kraju widoki; a blizkie położenie morza zapewni mu spółubieganie się z Ameryką. W prowincji kaukazkiej, w powiecie Kudak, zdroje naftowe wydają 10 do 12.000 wiader dziennie. Z zapuszczonych w tym celu rur żelaznych wypływa smoła ziemna pomieszana z węglem brunatnym i muszlami. Czynione dalej nad odnogą rzeki Kubań poszukiwania dają nadzieję również korzystnych wypadków.

**Zachowanie kwiatów.** Na ostatniej wystawie w Wrocławiu można było oglądać bardzo piękny wynalazek zachowania kwiatów w całej ich świeżości, piękności i barwie, polegający na tem, że w półokrągłe czarki szklanne wkłada się kwiaty, jako to: kamelie, azalje, róże itp., a następnie otacza się je ze wszystkich stron galaretą, przezroczystą masą, poczem zamyka się ją podobną szklanną pokrywą. Kwiaty po sześciu tygodniach wyglądały tak świeżo, jakby dziś zerwane były. Nie ma piękniejszej ozdoby dla eleganckiego budoaru nad kwiaty tym sposobem zachowane.

| Wiedeń 24. października. | Płacą zł. | c. | Żądają zł. | c. |
|---|---|---|---|---|
| 5% Metaliki na wal. austr. | 54 | 75 | 55 | 00 |
| „ Pożyczka narod. | 68 | 00 | 68 | 20 |
| „ Metaliki na m. k. | 60 | 30 | 60 | 50 |
| „ Obl. ind. niż. austr. | 78 | 00 | 78 | 50 |
| „ „ „ węgierskie | 67 | 00 | 68 | 00 |
| „ „ „ chor. i sław. | 69 | 00 | 70 | 00 |
| „ „ „ galicyjskie | 66 | 75 | 68 | 00 |
| „ „ „ bukowińskie | 64 | 50 | 65 | 50 |
| „ „ „ siedmiogr. | 62 | 00 | 63 | 00 |
| **Pożyczki loteryjne.** | | | | |
| Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866 | 89 | 75 | 90 | 00 |
| Losy pożyczki z r. 1839 | 151 | 00 | 151 | 50 |
| „ „ 1854 | 74 | 00 | 74 | 50 |
| „ „ 1860 | 80 | 20 | 80 | 40 |
| „ „ 1864 | 71 | 50 | 71 | 70 |
| „ srebrnej z r. 1864 | 75 | 25 | 75 | 50 |
| „ z r. 1865 | 77 | 25 | 77 | 75 |
| „ kredytowe | 125 | 50 | 126 | 00 |
| „ ks. Esterhazego | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ ks. Salm. | 27 | 00 | 28 | 00 |
| „ hr. Palfy | 21 | 00 | 22 | 00 |
| „ ks. Klary | 24 | 00 | 25 | 00 |
| „ hr. St. Genois | 23 | 00 | 24 | 00 |
| „ miasta Budy | 23 | 00 | 24 | 00 |
| „ ks. Windischgrätz | 17 | 00 | 18 | 00 |
| „ hr Waldstein | 18 | 50 | 19 | 50 |
| „ hr. Keglevich | 12 | 00 | 13 | 00 |
| „ Rudolfa | 11 | 75 | 12 | 00 |

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| **Akcje banków i przemysłu.** | | | | |
| Banku narod. austr. | 717 | 00 | 719 | 00 |
| „ anglo-austr. | 78 | 25 | 78 | 75 |
| Zakładu kredytowego | 152 | 00 | 152 | 20 |
| Kolei półn. Ferdynanda | 160 | 80 | 161 | 20 |
| „ galicyjskiej | 214 | 50 | 215 | 00 |
| „ szczecińskiej z wpł. całkowitą | 176 | 00 | 177 | 00 |
| **Listy zastawne.** | | | | |
| Banku narodowego) 10 letn. | 105 | 00 | 000 | 00 |
| w monecie konw.) do los. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| w walucie austr.) | 89 | 80 | 90 | 00 |
| Galic. Zakł. kred. 4% | 70 | 00 | 70 | 50 |
| Austr. Zakł. kred. ziem. | 101 | 50 | 102 | 50 |
| **Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).** | | | | |
| Augsb. 100 złr. ar. | 108 | 40 | 108 | 50 |
| Frankf. n. M. 100 | 108 | 50 | 108 | 75 |
| Hamb. 100 mark. | 96 | 00 | 96 | 25 |
| Londyn 10 fnt. | 128 | 50 | 129 | 00 |
| Paryż 100 frank. | 51 | 15 | 51 | 25 |
| **Warszawa 24. październ.** | | | | |
| Półimperjały . . . rubli | 00 | 00 | 6 | 4[illegible] |
| Listy zastawne III. ok. „ | 79 | 75 | 80 | 25 |
| „ „ kupon. „ | 61 | 30 | 00 | 00 |
| Akcje kol. żel. war.-wied. „ | 67 | 25 | 67 | 75 |
| „ „ war.-bydg. „ | 60 | 00 | 00 | 00 |
| **Paryż 24. października** | | | | |
| Renta 3% | 68 | 90 | 00 | 00 |

**Przyjechali do Lwowa dnia 24. października.** Pp. hr. Moszyński P. i Zakaszewski C. z Krakowa, Wiunicki T. z Nadycza, Frankl W. z Wiednia, hr. Łączyński H. z Przemyśla. Abrahamowicz D. z Targowicy, Torosiewicz F. z Hołhocza, Sembratowicz Józef arcybiskup z Rzymu, Zborowski Ig. z Tłumacza, Brückman H. z Majnicza, Czerwenka H. z Sozania Ulaniecki K. z Jaremkowa, Pasch J. z Sędziszowa, br. Brückmann X. z Wołoszczy.

**Wyjechali ze Lwowa d. 24. października.** Pp. Grohmann E. do Stryja, Zsarnay J. do Krakowa, hr. Koziebrodzki J. do Michałówki, Domaradzki W. do Stanisławowa, Gorajski W. do Moderówki, Michałowski Z. do Bukaczowiec, Niezabitowski W. do Unerzec.

| Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 25. października. | W. A. zł. | c. |
|---|---|---|
| Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k. | 61 | 10 |
| Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k. | 67 | 45 |
| Losy z r. 1860 . . . . . . . . . | 79 | 70 |
| Akcje banku nar. za 1000 gl. . . . | 716 | 00 |
| „ Towarzyst. kred. na 200 gl. . | 150 | 40 |
| Londyn 10 fnt. szterlingów . . . . | 128 | 40 |
| Dukaty cesarskie sztuka . . . . . . | 6 | 09 |
| Srebro za 100 gl. w. a. . . . . . . | 127 | 25 |

| Kurs lwowski, z dnia 25. października. | Dają w. a. zł. | ct. | Żądają w. a. zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski . . . | 6 | 00 | 6 | 07 |
| Dukat cesarski . . . . . | 6 | 05 | 6 | 11 |
| Moskiewski półimperjał . | 10 | 40 | 10 | 60 |
| Moskiewski rubel srebrny . | 1 | 93 | 1 | 97 |
| Moskiewski rubel papierowy | 1 | 63 | 1 | 66 |
| Pruski talar kur. . . . . | 1 | 90 | 1 | 93 |
| Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów) | 71 | 57 | 72 | 48 |
| Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów) | 75 | 14 | 75 | 99 |
| Galicyj. oblig. indem. . (bez kuponów) | 66 | 58 | 67 | 50 |
| Pożyczka narodowa . (bez kuponów) | 67 | 08 | 68 | 00 |
| Akcje kolei żel. gal. . (bez kuponów) | 212 | 67 | 216 | 00 |
| Akcje kolei lwow. czern. | 175 | 33 | 178 | 33 |



C. k. uprz. Towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej.

## Obwieszczenie.

Podaje się niniejszem do wiadomości, że pobieranie doliczki ażia za przesyłki zboża na kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej z dniem 24. października b. r. aż do dalszego zawiadomienia ustaje.

Wiedeń dnia 20. października 1866 2929 3–3

**Rada zawiadowcza.**





# OBWIESZCZENIE

W skutek długo trwającego i niezwykle wielkiego wywozu towarów, tudzież z powodu, iż wagony towarowe, własnością kolei galicyjskiej będące, na sąsiednich kolejach przez dłuższy czas zatrzymywane bywają, podpisany zarząd nie jest więcej w stanie wzrastającej potrzebie Publiczności przemysłowej zadość uczynić, i widzi się zmuszonym, robiąc użytek z paragrafu 39. regulaminu ruchu na kolei bezwarunkowe przyjmowanie towarów do przewozu w ten sposób zmodyfikować, iż znaczniejsze przesyłki na krótki czas, prawdopodobnie do końca b. m. przed oddaniem zapowiedzianemi być muszą, a tylko w stosunku do dyspozycji będących wozów przyjmowanemi będą. 2917 3–3

Lwów dnia 19. października 1866.

**C. k. uprzywilejowana**

***Kolej Karola Ludwika.***



Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.